

Stanisław Mycek, *Człowiek i odpowiedzialność*, Sandomierz 2006

Dokonujący się w XX wieku awans pojęcia odpowiedzialności zachwiał jego tradycyjną samooczywistością i zmusza nas dzisiaj do pytania: czy aby na pewno wiemy, co to jest odpowiedzialność? Kiedy mówimy o niewiedzy, co do odpowiedzialności, to myślimy zazwyczaj o filozoficznym pytaniu o jej istotę. Czym w ogóle natomiast odpowiedzialność jest, miałoby się rozumieć samo przez się. Natomiast problemami do rozważenia byłyby jedynie: kto, pod jakimi warunkami, za co i w jakim stopniu jest odpowiedzialny, a dalej: czym jest, i czy w ogóle jest owa instancja, przed którą mielibyśmy odpowiadać i która pociągałaby nas do odpowiedzialności itd. Czy nie jest tak, iż stawiający i rozważający powyższe zagadnienia z góry już wiedzą, czym jest sama odpowiedzialność.

By przezwyciężyć zauważalną bezwładność myślenia współczesnego człowieka o odpowiedzialności, i by nie ulec sile pozornych oczywistości, warto sobie uświadomić, że pojęcie odpowiedzialności pierwotnie było używane w miejscu, w którym nie mogło być właściwie zrozumiane, to znaczy w sądownictwie. I właśnie jego prawnicze piętno rządziło później potoczną wykładnią, szamoczącą się pomiędzy negatywnym, wziętym z prawa karnego, a więc prawniczym, znaczeniem, a rozumieniem pozytywnym, jako pozytywnej kwalifikacji osoby, a więc rozumieniem moralnym. Dzisiaj, w kontekście konfliktów XX i XXI wieku, jesteśmy coraz bardziej przekonani, iż wychodząc z prawnego i moralnego aspektu odpowiedzialności, nie mamy żadnych szans dotrzeć do jakiegoś nadrzędnego jej pojęcia, które by odpowiadało bardziej źródłowemu fenomenowi odpowiedzialności, stając się przez to gwarantem jego sensu.

Takie sproblematyzowanie pojęcia odpowiedzialności pozwala uświadomić sobie, iż ciągle jeszcze nie wiemy, czym jest istota odpowiedzialności. Pewną próbą jej zrozumienia jest książka pt. *Człowiek i odpowiedzialność*¹, w której Stanisław Mycek podejmuje zadanie wyjaśnienia pojęcia odpowiedzialności, dystansując się od dotychczasowego prawnego lub czysto moralnego aspektu tego pojęcia na rzecz teologicznej perspektywy, która w założeniu Autora pozwala na analizę dwóch innych rodzajów interpretacji i aktualizacji znaczenia pojęcia odpowiedzialności.

W tym wypadku chodzi o znaczenie tzw. „odpowiedzialności zamkniętej” oraz „odpowiedzialności otwartej”, w kontekście trynitarniej obecności Boga,

¹ Por. ST. Mycek, *Człowiek i odpowiedzialność*, Sandomierz 2006.

objawionego przez Jezusa Chrystusa. Owa trynitarna natura Boga spełnia w poszukiwaniach Autora odnośnie istoty pojęcia odpowiedzialności funkcję korygującą, zapraszając do pytania o prawdę, dającą ostatecznie wiarygodność i wzywającą do podjęcia decyzji.

W zamkniętej odpowiedzialności Autor omawianej książki widzi jednostkę biorącą odpowiedzialność za siebie i za innych w odniesieniu do samego siebie, co często prowadzi do destrukcyjnego samousprawiedliwienia się. Natomiast w otwartej odpowiedzialności, człowiek jako osoba nie tylko jest za siebie odpowiedzialny i za innych, oraz jest odpowiedzialny przed innymi, lecz również przed Innym, tzn. przed osobą Boga.

W tak skonstruowanym poszukiwaniu sensu odpowiedzialności wyłania się zarys propozycji, która miałaby być nie tylko użyteczna w kulturach i systemach z kręgu biblijnej myśli, lecz również mogłaby być twórcza w dialogu z innymi sposobami myślenia i działania. Wynika to stąd – jak podkreśla Autor – że w teologiczno-antropologicznej perspektywie odpowiedzialność jawi się jako przestrzeń daru i zadania dla każdego człowieka. Nie jest ona czymś, co człowiekowi może się przydarzyć, co może go osiągnąć, lecz jest losem człowieka niezależnie od jego woli i wyborów.

Czy jednak zaproponowany przez Autora horyzontalno-wertykalny obraz odpowiedzialności jest w pełni zrealizowany? Już nawet krótka analiza spisu treści, bibliografii, a przede wszystkim przypisów na poszczególnych stronach analizowanej książki, charakteryzuje się pewną zdumiewającą cechą, a ściślej mówiąc, charakteryzują się nią także inni filozofowie i teologowie podejmujący problematykę odpowiedzialności. Mam na myśli fakt, iż z reguły dokonują oni analiz w pojedynkę, nic nie wiedząc, a nawet często nie chcąc wiedzieć o wysiłkach i dokonaniach swych poprzedników, każdy jakby zaczynał od nowa² By sytuację tę przedstawić nieco prowokacyjnie, powiem, iż w całym przedsięwzięciu zaproponowanym przez naszego Autora nie ma, jak sędzę, ani jednego momentu odzwierciedlającego złożoną debatę na podjęty temat. Tezę tę potwierdza też taki, a nie inny dobór bibliografii. Ów niepokojący brak rozmowy – charakterystyczny dzisiaj w masowej produkcji „manualów” dla potrzeb osobistych i formalnych poszczególnych ośrodków akademickich – daje się może tłumaczyć radykalną koniecznością wykazania się twórczością. W takich okolicznościach jest niemożliwe do spełnienia marzenie Husserla

² Na przykład *Wilhelm Weischedel* swą *Istotę odpowiedzialności*, uchodzącą za pierwszą *stricte* filozoficzną monografię poświęconą temu tematowi, pisze tak, jakby poza Heideggerem nie było nic. Po drugiej wojnie światowej tacy filozofowie odpowiedzialności, jak: Georg Picht, Roman Ingarden, Hans Jonas czy Emanuel Lëwinas zaczynają raz jeszcze, każdy od nowa. Każdy też, prócz Ingardena, odrzuca potoczne rozumienie odpowiedzialności, ale żaden nie ma świadomości, że powoli konstytuuje się wspólnota problemowa. Por. J. Filek, *Filozofia XX wieku*, Kraków 2003.

o wspólnocie filozofujących (poszukujących). Taki brak dialogu odnośnie zaproponowanego tematu jest szczególnie czymś zdumiewającym i wprowadza czytelnika, a tym bardziej studenta poszukującego twórczych impulsów, w pewne zakłopotanie, które ostatecznie kończy się dezorientacją.

Pomimo zawężonego kontekstu (mam na myśli dobór bibliografii), zaproponowane analizy dostarczają nam ważne sygnały. Przede wszystkim potwierdza się, że w obecnej debacie o odpowiedzialności, mamy do czynienia ze zdecydowanym odejściem od negatywnego spojrzenia na odpowiedzialność, które patrząc wstecz, postrzega jakieś dokonane zło, przypisuje je człowiekowi i pociąga go do odpowiedzialności. Wręcz przeciwnie, Autorowi zależy na ukazaniu odpowiedzialności pozytywnej, która patrzy w przyszłość i ukazuje człowiekowi zdane na niego dobro. Rodzące się w takim kontekście poczucie odpowiedzialności nie ma już charakteru poczucia winy, lecz jest udzielającym mocy poczuciem własnego zadania, własnej godności. Autor odcina się jednak zdecydowanie od absolutyzowania podmiotu, a w personalistycznej perspektywie przybliża obraz osoby powołanej do odpowiedzialności.

Klucz do zrozumienia ostatecznego sensu odpowiedzialności dostrzega Autor w misterium śmierci, w obliczu której ludzki umysł poszukuje sensu swojego trudu, łącząc poszukiwania z własną religijnością, bądź też uciekając zdesperowany w anonimowość. Przełamaniem owej *anonimowej antropologii* jest spotkanie z osobą powołującego i wyzwalającego Boga. Autorowi nie chodzi jednak o przeciwstawianie jednej myśli etycznej wobec innej, ale poszukuje dróg optymalnych. Tym bardziej, że dzisiejsza antropologiczno-etyczna refleksja nad odpowiedzialnością przyjmuje bardzo często upraszczające kształty. W zredukowanych modelach etycznych osoba ludzka nie jest na przykład przeżywana jako podmiot otwarty, lecz staje się jednostką o solipsystycznym nachyleniu, która absolutyzuje pewne aspekty, takie jak: twórcze stawanie się, indywidualność i niezależność itd.

Dialogalny fenomen człowieka (*ja-ty/Ty, ja-my*) staje się w ten sposób dla Autora książki optymalną płaszczyzną wyjaśnienia figury odpowiedzialności, w której człowiek postrzegany jest jako osoba, wraz z jego konkretną formą życia osobistego i profesjonalnego, stanem świadomości w działaniu, intencjami oraz okolicznościami samego działania. Konsekwentnie, w określeniu dynamicznej natury ludzkiej odpowiedzialności Autor sięga do tradycyjnego modelu charakterystycznego dla podręczników teologiczno-moralnych. Jest w nim miejsce na teorię prawa naturalnego, perspektywę aretologiczną, oraz problematykę dotyczącą gradacji dobra. Taki schemat analizy zapewnia bezpieczeństwo, komunikację i wreszcie środowiskową aprobatę. Jednak i w tej części zauważyć można fakt, że Autor nie uwzględnia współczesnej dyskusji na powyższy temat. Podobne wrażenia możemy dostrzec w społecznej interpretacji odpowiedzialności, gdzie Autor zawęża poszukiwania

do trzech teorii społecznych: liberalizmu, socjalizmu i personalizmu. Z całą pewnością modele te nie wyczerpują współczesnej analizy systemów społecznych, które determinują nasze życie.

Pomimo swej zawężonej perspektywy analitycznej zaprezentowana książka oddaje czytelnikowi wielką przysługę, ostrzega nas przed jednostronnymi interpretacjami, (W tym wypadku chodzi o pojęcie odpowiedzialności.) które są początkiem pogardy dla inności drugiego człowieka.